



*Jasienica 1912 – Sudbury 2006*

Są co najmniej trzy powody, by krótko przypomnieć postać śp. Jerzego Klebera. Po pierwsze to praca nad Genealogią Rodziny Kleber i nieustanne spotkanie i obcowanie w Księgach Parafialnych z bliższymi i dalszymi krewnymi Jerzego Klebera, po drugie to Jego zasługi dla polskiego ewangelicyzmu na Obczyźnie, a po trzecie to przypadające w tym roku rocznice i chęć uczczenia Jego pamięci w rodzimym zborze.

Dzieciństwo Jerzego Klebera przypadło na schyłek C. K. Monarchii Austro - Węgierskiej oraz okres I wojny światowej. Mały Jurerek świat ujrzał dwa dni przed Wigilią Bożego Narodzenia – 22 grudnia 1912 roku w Jasienicy, ochrzczony został dnia 25 stycznia 1913 roku w Jaworzu, przez ks. Jana Lasotę. Jego rodzicami chrzestnymi byli Andrzej i Helena Dzida. Na chrzcie dostał imię Jerzy, po swym przedwcześnie zmarłym najstarszym bracie Jerzym (1888-1910). Był jednym z dwanaściorga dzieci Jana Klebera i Marii z d. Lukas – jasienickich gospodarzy „gazdujących” na gruntach należących do tej rodziny od wieków – a najmłodszym z tych, którzy dożyli wieku dorosłego. Kolejnym rodzeństwem urodzonym po bracie Jerzym byli: Zuzanna (1890-1984), która wyszła za Jana Macurę w Łazach, Paweł (1898-1971) ożen. z Ewą Cieślarką z Wisły, Anna (1904-1937) - wyszła za Karola Madzię z Bładnic, Gustaw (1905-1996) ożen. z Emilią Kobiela z Bierów. Po latach wczesnego dzieciństwa - gdy z własnego podwórka po-

## **Wspomnienie** **śp. inż. Jerzego Klebera** **- w 2 rocznicę śmierci** **i w 95 rocznicę urodzin**

żonego na kępie mógł napawać się widokiem pasma Beskidów oraz falujących łąk zbóż „płynących” ku wschodowi i północy zielonych łąk (taki obraz z pewnością pozostał Mu na wiele lat) - już w odrodzonej Rzeczypospolitej rozpoczął naukę szkolną w budynku, starszej od niego zaledwie o rok, Publicznej Szkoły Powszechnej w Jasienicy. Gdy miał zaledwie 10 lat, umiera Mu ojciec, a obowiązki „głowy rodziny” przejmuje najstarszy brat Paweł - mając 24 lata. 29.06.1926 roku został konfirmowany. Po ukończeniu szkoły podstawowej Jerzy podejmuje naukę w mieście, w Bielskiej Szkole Przemysłowej - jako jeden z nielicznych ze swego otoczenia, przemierza codziennie rano drogę z domu rodzinnego na dworzec kolejowy w Jaworzu i z powrotem po południu – łącząc naukę z niełatwą pracą w rodzinnym gospodarstwie. Po ukończeniu Szkoły Średniej pracował m.in. w Czechosłowacji. Tytuł inżyniera zdobył poza granicami Polski. W obliczu zbliżającej się agresji hitlerowskiej na Polskę jeszcze w sierpniu 1939 roku wyjeżdża ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej, tam uchodzi cudem Sowieta, którzy 17 września zajmują wschodnią część Polski, i ucieka do Rumunii. Stamtąd przez południową Europę udaje Mu się dostać do Portugalii, z której dopiero po raz pierwszy daje o sobie znać rodzinie w Jasienicy, pisząc długi, przejmujący list, w którym opisuje piekło początków wojny na wschodzie, które dane było Mu widzieć i przeżywać. Z Portugalii – na miarę swych możliwości – usiłował też pomagać swym bliskim w Jasienicy. Stamtąd trafia do Francji, gdzie rozpoczyna studia uniwersyteckie w Wyższej Szkole Nauk w Grenoble.

Tamże wstępuje w szeregi oddziałów polskich, które po zaatakowaniu Francji przez Niemcy w 1940 roku wspomagały w działaniach obronnych wojska francuskie. Jednak po kapitulacji Francji oddziały polskie wraz z oddziałami brytyjskimi ewakuowano do Wielkiej Brytanii, tak więc w latach 1942 do 1945 służy w Polskich Siłach Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Jako polski ewangelik odczuwa potrzebę kontaktu ze współbraćmi i uczestniczenia w polsko-ewangelickich nabożeństwach. W Londynie w środowisku kościelnym poznaje swoją przyszłą żonę Jadwigę Jahn, którą poślubia 26 września 1951 roku. Wkrótce też małżonkowie Kleber emigrują do Kanady, a Jerzy Kleber przywozi ze sobą listę współwyznawców, którzy wyemigrowali także do Kanady – otrzymaną od ks. Władysława Fierli. Wraz z innymi tworzy Komitet Organizacyjny mający na celu powołanie do życia Polskiej Parafii Ewangelickiej w Toronto i nawiązuje kontakty z ewangelikami, którzy zostali umieszczeni na liście od ks. Fierli. 22 sierpnia 1954 roku w Toronto zainaugurowano polsko – luterzańskie nabożeństwa i od tej chwili – formalnie- parafia polska rozpoczęła swoje istnienie. Pomimo późniejszej przeprowadzki nadal utrzymywał więzi z tą parafią, nawet dwoje jego wnucząt zostało tam ochrzczonych! W tej parafii współredagował również „Biuletyn”, który także okazjnie trafiał do Polski. Sam był autorem wspomnienia z 1964 r. pt. „Pierwsze kroki” – z okazji 10 – lecia powstania Polskiej Parafii Ewangelickiej w Toronto. W 1952 roku otrzymuje pracę jako starszy projektant w Inco Engineering w Sudbury, później pracował tam jako inżynier-mechanik. Z tym koncernem związany był 26 lat, aż do swej emerytury.

Małżonkowie, widząc po raz pierwszy pusty krajobraz z okien pociągu, postanowili, że pozostaną tam tylko tak długo, by zarobić na

bilety powrotne do Toronto. Jednak zadowolili się, zawiązali przyjaźnie, przyszyły na świat dzieci. Z tego związku urodziły się trzy córki: Krystyna (1953) zam. Schwrtz, Janina (1955) zam. Bullock i Barbara (1959-2000), która zachorowała i musiała zamieszkać w domu dla niepełnosprawnych, jednak rodzice co tydzień Ją odwiedzali, przywo-



zając jakieś słodkie niespodzianki dla Niej i pozostałych pensjonariuszy. W 1978 roku J. Kleber przechodzi na emeryturę, jednak, póki zdrowie dopisywało pozostawał czynnym ruchowo, spacerując kilka mil dziennie, a zimą jeździł na nartach biegowych lub chodził na raketach śnieżnych. Nie zapominał o swoich bliskich w Polsce, przysyłając wiele fotografii, a z okazji szczególnych wydarzeń w życiu członków rodziny nie zapominał dołączyć przynajmniej dziesięciodolarówki! Kraj swojej młodości odwiedził dwa razy w 1974 roku – z okazji konfirmacji syna bratanka i w 1980 roku, gdy przyleciał na 90-te urodziny siostry Zuzanny. Nie zapominał o Kościele w Polsce, przysyłając datki pieniężne poprzez gazetę „Zwiastun”.

Jaki był Jerzy Kleber? Chyba najlepiej to wiedzą jego najbliżsi! Oni w swoim wspomnieniu piszą...

„Nasz Tata był bardzo zamkniętym i skrytym człowiekiem,



nie opowiadał nam wiele o swoim wcześniejszym życiu. Tata przeżył dwie wojny, ale o nich wiele nie opowiadał”. Dopiero w wieku 79 lat na prośbę najstarszego wnuka, podzielili się ponurą historią z czasów wojny! - „Tata miał wiele wizji, które dotyczyły jego rodziny, zawsze dla nas chciał jak najlepiej, chociaż tego nigdy nie dał po sobie znać, wiemy, że był bardzo dumny z naszych osiągnięć. Bardzo się cieszył z wyboru, jakiego dokonaliśmy odnośnie naszych małżonków i był dumny ze swych 4 wnucząt”.

Jerzy Kleber miał swoje pasje. Jako syn rolnika z pokolenia na pokolenie chyba w genach miał miłość do uprawiania ziemi. Uprawiał warzywa, maliny, truskawki i arbuzy; kwiaty na rabatach: mieczyki, lwie paszcze i petunie. Miał rękę do kwiatów doniczkowych – szczególnie do różnokolorowych fiołków. Bardzo lubił koty, które znalazły schronienie w jego domu, a później zajmował się ptactwem. W związku z tym, że w czasie swego życia kilkakrotnie nabywał domy i samodzielnie je remontował, projektował, malował, urządzał ogrody. Wyjeżdżał też wspólnie z całą rodziną pod namioty w czasie wakacji. J. Kleber namiętnie prowadził zapiski i archiwizował wszystkie dokumenty począwszy od lat 50-tych. Materiały zostały zgromadzone w wielu szafkach – świadczyło to o jego wielkiej pedanterii. Miał też swoją słabość do...ciast i deserów, nawet w ostatnich chwilach z trudem powiedział, że chce dobre ciastko i herbatę. Szczególnie bardzo lubił ziemniaki na kolację, a mimo to nigdy nie przybierał na wadze!

„Tato zawsze się o coś troszczył, zawsze się troszczył na zapas. Nawet w szpitalu się troszczył, jego rozmowy dotyczyły tego kto ma

klucze, kto naprawi samochód, kto zajmie się mamą i dopilnuje, aby o określonej porze zażyła wszystkie lekarstwa”.

Mając cały czas w pamięci pożar zabudowań gospodarczych w Jasienicy, obawiał się zawsze pożaru i był bardzo ostrożny – instalował wszędzie w domu czujniki przeciwpożarowe, a na noc wyciągał nawet wszystkie wtyczki z gniazdek. Jerzy Kleber nie zabiegał o zaszczyty, był zbyt skromny, a wszystko co robił – robił z potrzeby serca. Był członkiem Instytutu Polskich Inżynierów w Wielkiej Brytanii, jednym z założycieli Kanadyjskiego Kongresu Polaków i przez pewien czas jego Prezesem w prowincji Sudbury, współorganizatorem obchodów Milenium Chrześcijaństwa w Polsce, współzałożycielem i wolontariuszem w Millenium Scholarship Fund (Milenijnego Funduszu Stypendialnego), założycielem Polskiej Szkoły przy Parafii Ewangelicko-Luterańskiej w Toronto. Był.....!

Po dłuższej słabości, w Laurentian Hospital Sudbury zasnął w Pokoju w środę 27 września 2006 roku, w 94 roku swego życia. Jego pożegnanie odbyło się 29.09. w Jackson & Barnard Funeral Home, nabożeństwo żałobne w sobotę - 30.09 o 10.00 w Ewangelicko-Luterańskim Kościele Trójcy Św. Złożenie trumny do grobu miało miejsce na Civic Cemetery – wszystkie obrządkie odbywały się w Sudbury. Pozostająca w żałobie i smutku rodzina w Polsce i Niemczech, nie mogąc uczestniczyć w tych żałobnych uroczystościach, przesłała wieniec na grób swego wujka J. Klebera. W pamięci bliższej i dalszej rodziny w Polsce pozostanie Jerzy Kleber –jako „Wujek z Kanady”, wielkoduszny i pamiętający o swej rodzinie w starym kraju i o Ojczyźnie, tej małej na Śląsku i tej pisanej przez duże „O”, jako symbol wielu „wujków”, którzy pozostali na Obczyźnie już na zawsze!

Jan Kliber